



Thumaczenie: Translations_Club

Thumaczenie: Mglistaaa

Korekta: Tempted-Hell

Rozdział 9

- Nie. - zawołałam ściskając mój amulet coraz mocniej gdy Josh z troska szczypał czoło.

- Słyszałam ją wcześniej! - Ledwie jednak i nie widziałam jej w ogóle. - I widzę linię czasu! - dodałam wznosząc ją w myślach. Ale panika zmroziła mnie i wpatrywałam się w Barnabę. Widziałam na mojej linii mglisty blask jak odbłask jasnego światła pozostawiony na siatkówce oka.

- Ona prawie nie istnieje! - krzyknęłam. - Odcięli mnie. Serafinowie mnie odcięli. Nic dziwnego że nie mogłam się z wami wcześniej skontaktować. Spróbuj do mnie przemówić Barnaba. Mów do mnie! - Barnaba dał mi smutne spojrzenie.

- Próbowałam Madison. Nie sądzę że zostałaś odcięta.

- Czyli moja aura się zmieniła. - Prawie zapłakałam ale nie mogłam przestać. Josh wstał ale byłam oszalała i nie pozwoliłam mu się dotknąć kiedy próbował położyć rękę na moim ramieniu.

- Widzimy ją i możemy równoważyć. - Powiedziała Nakita. Stała obok Barnaby. Pomyślałam że był to pierwszy raz gdy byli po tej samej stronie.

Demus opadł plecami na trawę i patrzył w gwiazdy zupełnie nie czuły.

- Podobnie jak zniwiarz światła może słyszeć strażnika czasu ciemności. - Zadrwił.

- Mogą. - powiedział wojowniczo Josh.

- I nie jestem ze światła. - dodał Barnaba a jego zły ton otrząsnął mnie z mojego własnego strachu. Spojrzałam na niego a jego wzrok opadł jakby było mu wstyd. - Już nie.

Moje wargi rozchyliły się sprawiając że mój strach zawahał się. Przyznał to. Barnaba puścił tą część siebie. Jego oczy były na moim amulecie i zabrałam rękę pozwalając mu zwisać swobodnie.

- Skoro mnie nie odcięli, to zepsułam go gdy odzyskałam swoje ciało.- Powiedziałam. - Cholera, jak myślisz naprawi się sam? - Nakita machnęła ręką przed twarzą cofając się.

- Ja. - mówiła do Grace prawdopodobnie bo nie sądzę żeby Nakita była psychiczna. -Zamknij się na chwilę dobrze?- z wydechem odwróciła się do mnie. -Grace mówi że amulet jest w porządku.

Spojrzałam na Josha już nie chcąc nigdy wziąć mojego ciała a on spuścił oczy. To nie była jego wina. Ja dokonałam wyboru.

- Więc odcięli mnie.. - zaczęłam.

- Nie. - Nakita nalegała. - Madison możesz posłuchać? Nie odcięli Cię i nie popsułaś go przyjmując ciało. Ale teraz żyjesz i to jest problem.

Moje wirujące myśli spowolniły. - Dlaczego to jest problemem? - zapytałam.

Barnaba pokiwał głową. - Pamiętasz kiedy pierwszy raz miałaś widzenie przyszłości Ace`a i to była dla ciebie za dużo? - Powiedział a ja wzięłam rękę Josha i szybko ucisnęłam na przypomnienie gwiazd które prawie złamały mnie swoim pięknem.

- Byłaś martwa. - powiedział. - W połowie drogi do Boga. Ron musiał przestawić amulet dla ciebie? Jest wciąż stonowany ale teraz ty żyjesz i nie masz tak silnego połączenia.

- Oh, czło-o-o-o-wieku. - Jęknęłam, spadając z powrotem do załamania na wysokim nagrobku.

Wyciszony. Wszystko było wyciszone.

-Tak myślisz? - spytałam drżącym głosem. Jeśli to wszystko mogło być nastawione. Nie przeze mnie, jednak. Ron mi go ostatnio nastawiał.

- Powinnaś była poczekać i odzyskać swoje ciało po ocaleniu Tammy. - Powiedział Barnaba. Dałam Barnabie gniewne spojrzenie czując ulgę że to nie przez Serafinów by mnie odciąć.

Grace mówiła coś na temat mojej decyzji twierdząc że moje ciało zawiedzie zarówno los jak i wybór. Chciałabym po prostu sobie z tym poradzić. W jak sposób mam sobie z tym poradzić.

- Więc szukamy jej na piechotę.- Josh powiedział z pozornie zrelaksowany jak ja. - Co w tym wielkiego? Mamy wystarczająco ludzi by uderzyć na autobusy i całonocne miejsca w pierwszej kolejności. Niezbyt wiele jest otwartych. Jak ciężko może być?

- Byłbyś zaskoczony. - powiedział Demus do gwiazd. - Znalezienie kogoś na piechotę wcale nie jest takie proste jak się wydaje. - Nakita trąciła go palcem z jej białych botek.

- Ocalenie naznaczonego nie jest łatwe, zniwiarzu. To ciężka praca. Przyzwyczaj się do tego.

Gniewnie odwrócił się do jej stopy a ona tańcząc odskoczyła, śmiejąc się z niego i zadowolona. Barnaba zmarszczył brwi - jak zwykle.

- Znalezienie jej po wyglądzie będzie trwało zbyt długo. Nawet jeśli się rozdzielimy. Byłoby to łatwiejsze gdybyś nie zmieniła jej rezonansu. - Mruknął.

- Może po prostu powinnaś poprosić Serafinów o naprawienie twojego amuletu. - Powiedział Josh siadając z powrotem na połamanym wyznaczniku grobu.

- Tak, jakby mogła to teraz zrobić. - Powiedział Demus z ostrym śmiechem. - Madison oni są na ciebie szalenie źli.

- Może Ron. - zaoferowała Nakita wyglądając jakby połknęła coś wstrętnego, a ja potrząsnęłam głową.

- On nie wie że tutaj jesteśmy. - Powiedział Barnaba. - I myślę że tak powinno zostać. Prawdopodobnie podejrzewa że tu jesteśmy ale nie zamierzałam mówić tego. To że nie mogłam zobaczyć linii czasu było problemem. Wiedziałam jak wyglądał rezonans Tammy teraz ale ni mogłam nikomu go pokazać bo linia czasu była dla mnie zamazanym bałaganem. Nie sądziłam by żniwiarze mogli sami się cofnąć do przeszłości by zobaczyć gdzie jej aura zmieniła się , chyba że bym ich tam poprowadziła. Tym zajmował się strażnik czasu. A może... pewien uczący się strażnik czasu? Podniecona podciągnęłam moje pożyczone spodnie do góry.

- Paul. - powiedziałam stanowczo i wszyscy na mnie spojrzeli.

- Paul? - Nakita powiedziała a echo jej niedowierzania odbiło się w jej spojrzeniu.

- Kim jest Paul? - szepnął Josh. Demus usiadł z powrotem by lepiej mu było się ze mnie śmiać.

- Masz na myśli dorastającego strażnika czasu światła? - powiedział, a wyraz Josha pociemniał. Tak pamiętał go teraz.

- Paul nie jest wystarczająco wykwalifikowany by dostosować twój amulet. - Wyraził swoją opinię Barnaba a ja machnęłam ręką by mnie posłuchali. - Tak wiem. Ale pomoże nam znaleźć Tammy. Potrafi spojrzeć na linię czasu do miejsca gdzie zmieniłam jej aurę. Potrafi pokazać to wam oboje. - spojrzałam na Demusa. - Wam trojgu miałam na myśli. A kiedy już to będziecie mieli. Ba-da-bing! Będziemy mieli ją. -

Demus przyglądał mi się z niedowierzaniem. - Mówimy o larwie Rona, prawda?- Larwa? Myślałam. Jak obraźliwe to jest?

Nakita rozłożyła swoje ramiona przed nią wyglądając nieruchomo.

- To nie jest dobry pomysł. Nawet dla ciebie, Madison. - Josh odwróciła się i rysował po darni czubkiem jego buta. Nie był zazdrosny, czy był? Zastanawiałam się czując przebłysk radości.

- Dlaczego nie? - zapytałam nie troszcząc się o to że każdy myślał że to zły pomysł. Czy kiedykolwiek jak miałam pomysł oni uważali że był dobry?

- Paul pomógł nam już wcześniej. Nigdy nie ocalilibyśmy Ace`a bez jego pomocy.- Słowa wyszły z moich ust zanim miałam okazję je przemyśleć, ale były prawdziwe. Współpraca światła i ciemności sprawiła to.

- Oh no dalej! - prawie jęknęłam gdy Nakita przewróciła oczami. - Macie jakiś lepszy pomysł?- Barnaba zrobił długi zrezygnowany wydech.

- Jeśli ona chce spróbować to czemu nie? - powiedział, a Nakita otworzyła usta ze zdziwienia.

- Świetnie- powiedział Demus wstając i wyciągając się. -Idźcie podyskutować z dorastającym strażnikiem czasu światła a ja pójdę sprawdzić co u Serafinów.

Barnaba szarpnięciem rozpostarł swój długi prochowiec. Jego ręka była na amulecie a groźba oczywista.

- Pokaż choćby jedno pióro z zamiarem odejścia a odetnę twoje skrzydła. Jesteś zniwiarzem Madison i zrobisz to co mówi, tak mi dopomóż Bóg!

- Jejku, dzięki Barnaba. - Powiedziałam aby rozjaśnić sprawę, a Demus się osunął z powrotem. Najwyraźniej szermierka Barnaby była legendą.

- Zgaduję, że jest w tym. - Powiedział żniwiarz ciemności. Uśmiechnęłam się na to. Demus nie był naprawdę zły. Po prostu skupiał się na starych metodach. Nakita też taka była a nawet była jeszcze bardziej wojownicza w wyrażaniu swojej opinii. Wciąż uśmiechnięta wyciągnęłam rękę do Nakity.

- Czy mogę mój telefon?- poprosiłam słodko a Demus wydał dziwnie zduszony dźwięk.

- Słodkie stopy serafinów ona będzie do niego dzwonić? - wysapał żniwiarz a Josh westchnął cofając się by stanąć z powrotem przy wysokim słupie z założonymi rękami. Zaczynał wyglądać na oziębłego. Wiedziałam że ja byłam. I on był zazdrosny. Uśmiechnęłam się w podziękowaniu gdy Nakita podała mi mój mały różowy telefon z naładowaną baterią i pokazując pięć pasków. Magia, technologia... to było w zasadzie dla mnie to samo. Najważniejsze że będziemy to robić razem. Nie mogłam tego zrobić sama. Nie sądziłam nawet że jest to możliwe by zrobić to samemu. Było to do zrobienia dla nas wszystkich. Światła i ciemności.

- Ona ma jego numer? - zapytał Demus z niedowierzaniem, gdy przesłałam przez moją książkę telefoniczną i wybrałam numer.

- Kiedy dostałaś jego numer? - spytał Josh a jego głos był szorstki.

- W zeszłym miesiącu. - powiedziałam słuchając sygnału. -Dostałam go od Shoe i pomyślałam że to dobry pomysł. - Josh nadal na mnie patrzył a ja przybrałam pytającą minę.

- Co w tym wielkiego? Jestem strażnikiem czasu, a on stara się nim zostać. Mam jego numer w razie wypadku. No nie wiem... na przykład zamknięcia w więzieniu za spowodowanie pożaru czy coś. - Josh odwrócił się i niemal na krawędzi mojego słuchu usłyszałam Grace obruszyła się mówiąc że była jedyną ochroną jakiej kiedykolwiek potrzebowałam.

- Czy jestem jedynym który widzi w tym problem? - powiedział Demus.

- Nakita ona zdradza wszystko w co wierzą Serafinowie. Wszystko w co wierzymy my.

- Zamknij się i patrz. - Nakita odrzuciła mu ale mogłam powiedzieć że się martwi.

Telefon wciąż dzwonił, a ja wierciłam się z nim przy moim uchu zastanawiając się czy ciepłem które czułam na mojej twarzy była Grace.

- Ello? - odezwał się zmęczony głos a moje napięcie się podwoiło.

- Paul, tu Madison. - Powiedziałam, a Paul nie powiedział nic. - Strażnik czasu ciemności. - podpowiedziałam, a następnie poczułam przypływ zmartwienia. Może dostałam zły numer?

- Gównno, czy to Paul?

- Oh, hej Mark! - powiedział, a ja zamarłam aż zdałam sobie sprawę że nie był sam.

- Przepraszam, zasnąłem na kanapie oglądając film. Jasne. Wstrzymaj się, wezmę to. To jest w mojej książce w laboratorium. Masz cały weekend by to zrobić. Mógłbyś oddzwonić jutro?-

Demus ponownie opierał się o skałę z wyraźnym obrzydzeniem.

- On nawet nie wie kim jesteś.

- Spokojnie. - powiedział pochylając się do niego by szepnąć. - On jest z Ronem, to wszystko. To jest problem z wami żniwiarzami ciemności. Nie wiecie jak dobrze kłamać.

Wyraz Demusa stał się zirytowany, ale pomyślałam, że to zabawne.

Było trochę szumu, dźwięk zamykanych drzwi a następnie ściszone głosem Paul powiedział

- Jesteś szalona? Dlaczego do mnie dzwonisz?

- Dlaczego powiedziałeś mi że mogę skoro nie mogę? - zapytałam go.

- To było w przypadku zagrożenia. - Powiedział Paul i zawahał się - Co zrobiłaś?

Chciałam powiedzieć przestępstwo ale miałam sposób by się wykręcić.

- Um, znalazłam moje ciało. A teraz mój amulet nie działa prawidłowo.

- Gratulacje? - powiedział robiąc z tego pytanie.

- Widzisz? - powiedziała Nakita pochylając się do przodu tak by słyszeć. - Nawet larwa wie że to był błąd.

- To nie był błąd- powiedziałam ale zaczęłam już myśleć że tak było. Dając jej groźne spojrzenie zwróciłam się z powrotem do telefonu a moje oczy na Josha. Wyglądał na wściekłego a może zmartwionego.

- Paul, potrzebuję twojej pomocy. - powiedziałam. Jezu mam nadzieję że nie słyszał komentarza o larwie. Westchnął. Słyszałam to choć był prawdopodobnie kilkaset mil stąd na pustyni w Arizonie.

- Czy znowu próbujesz zmienić czyjś los? - zapytał. - Madison to było szczęście ostatnim razem. Los jest losem. Dlatego tak się nazywa. -

- Myślałam że wierzysz w wybór? - wyśmiałam go a następnie powróciła moja złość gdy przelknęłam. Paul nic nie mówił i moje zmartwienie wkradło się z powrotem.

- Paul?

- Na miłość Boską- powiedział ściszone głosem. - Czy wiesz co Ron mi zrobi gdy się dowie że Ci pomogłem?

Moja ręka z telefonem przyłożona do ucha drżała.

- Jej imię to Tammy. - Powiedziałam. - Jej dusza zaczęła umierać bo jej brat zginął w pożarze. Rozmawiałam z nią a jej los się zmienił więc oboje zginęli, więc porozmawiałam z nią jeszcze raz i coś przesunęło się tak że oboje przeżyli. Posłuchała, Paul i przypomniałam jej dobre rzeczy. Chce zmian ale nie wyszła jeszcze z tego. Ona nadal jest w niebezpieczeństwie pozwalając jej duszy umrzeć. Muszę ją znaleźć. Porozmawiać z nią ponownie. Wiem że mogę to naprawić. - Demus spoglądał na mnie pytająco. Jego oczy spotkały moje i trzymały.

- To jest wielki błąd. - powiedział a jego głos był zupełnie pozbawiony śmiałej postawy którą do tej pory pokazywał.

- Ona wciąż nie dokonała wyboru by żyć. - Rzekłam do Paula, ale mówiłam do nich oboje. - Ale myślę że może. Zmieniłam jej rezonans aby ją ukryć przed żniwiarzami i nie mogę jej znaleźć ponieważ mój amulet.. - wzięłam głęboki wdech. - Paul, mój amulet jest dostrojony do martwej osoby w połowie drogi do nieba. - Lub piekła. - Nie mogę jej znaleźć. Proszę, pomóż mi ją znaleźć a potem możesz wrócić do filmu lub cokolwiek robisz. Pięć minut, góra.

- Zmieniłaś jej rezonans? - spytała Paul z nutą zazdrości w głosie.

- Tak. - powiedziałam czując lekką dumę. Moje oczy śmignęły z powrotem na Josha. Wciąż nie patrzył na mnie a ja czułam jego gniew. Wybaw mnie od drażliwego ego mężczyzny.

- Pomóż mi znaleźć Tammy, a powiem ci jak to zrobiłam.

- Nie możesz uczyć dorastającego strażnika czasu światła! - zawołał Demus, a Barnaba popchnął go z powrotem.

- Nie widzę linii czasu. - powiedziałam zaczynając się denerwować.

- Paul, musimy ją znaleźć, zanim żniwiarz światła nałoży na nią anioła stróża. - Znowu westchnął.

- Albo mogę tu siedzieć i nic nie zrobić i życie Tammy zostanie ocalone przez anioła stróża. - Powiedział w końcu Paul.

- Anioł stróż niczego nie ocala. - Powiedziałam z frustracją, żeby zatrzymać rozdrażnienie w moim głosie, bo próbowałam uzyskać jego pomoc. - To po prostu oznacza że jej życie toczy się dalej. Bez sensu, Paul. Bez łaski. Ona może być równie dobrze obrazem na ścianie. Nie będę prosić serafinów o pomoc. Grace powiedziała, że są na mnie cięci i myślę, że to dlatego, że udowodniłam że się mylą i im się to nie podoba.- Dobrze było to powiedzieć a moja twarz stawała się gorąca gdy żniwiarze patrzyli na mnie z mniejszym lub większym nadzieją i niedowierzaniem. Paul znowu milczał ale nie miałam nic więcej do powiedzenia więc czekałam i wierciłam się.

- Gdzie jesteś? - powiedział stanowczo i wzięłam ogromny wdech powietrza z podekscytowaniem aż po palce. Demus cicho zaklął, a Barnaba i Nakita przybili piątkę. Josh uśmiechnął się lekko a mnie zrobiło się ciepło.

- Puerto Rico? - odgadł. - Ron właśnie tam kogoś wysłał.-

- Baxter, Kalifornia - powiedziałam czując że to może zadziałać nawet jeśli jeszcze nie powiedział tak.

- Nie jestem pewna gdzie to dokładnie jest. Gdzieś na południu? Jest gorąco i duszno.- Paul wydał miękki dźwięk mmm. - Myślę że wiem gdzie to jest. Pozwól mi wziąć moje buty. Ron marudził coś o jednym żniwiarzu nie wracającym.

- Arariel. - powiedziałam, a Paul dał gruntowne potwierdzenie.

- Tak to ona. Trzymaj się. Muszę powiedzieć Ronowi że idę do łóżka.

Trzymaj się? Zastanawiałam się gdy telefon wydał wysoki pisk. Skowyt. Upuściłam go starając się go złapać i nie zgubić. - Przepraszam. powiedziałam po tym jak podniosłam go i ostrożnie przyłożyłam z powrotem do ucha.

- Paul? Paul, jesteś tam? - Ale Paula już nie było i obróciłam się do jasnego światła które oświetlało cmentarz. Dziesięciometrowa pionowa linia rozdzielała ciemność poszerzając się aż czarny cień wyszedł z jednej części światła do drugiej tak łatwo jakby przechodził z jednego pokoju do drugiego. Jego uśmiech poszerzył się gdy jego buty znalazły się na mokrej od rosy trawie, a jasna linia zanim zamknęła się w sobie i zniknęła. Kiwając z szacunkiem głową Barnabie i Nakicie zatrzymał wzrok na Demusie który parzył na niego z nieufnością a następnie zamrugął ze zdziwienia kiedy Josh pchnął się w górę od słupka, oczywiście człowiek spoza, nie będący zniwiarzem.

- Cześć Madison. - powiedział Paul lekko gdy chował swoją koszulę z powrotem do spodni Dockersów w pełni świadom tego że byłam pod wrażeniem jak diabli. - Kogo ocalimy dzisiaj?